

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni poświęconych.
Redakcyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wy-
 stępkach pocztach cesarstwa niemieckiego i
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
 liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-
 jach: cena poznańska z dołączeniem prze-
 syłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 22 lutego 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 lutego.

(Propozycje rosyjskie i różne w tej mierze donie-
 sienia poszczególnie. — Proces przeciw p. Wilsono-
 wi. — Uwolnienie Kauffmanna i awans p. Tasi-
 nego. — Wiadomości z Pesztu i Rzymu.)

Usunięcie nielegalnego stanu rzeczy w Bułgarii — oto hasło dla mających się rozpocząć rokowań dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej. Rzeczywiście i niewątpliwie Rosya w tym kierunku poczyniła już pierwsze kroki — i to nie tylko u berlińskiego gabinetu, ale i we Wiedniu. Oto co w tej mierze donosi wiedeński korespondent berlińskiego „Tagblattu“:

„Urządowe propozycje Rosyi co do Bułgarii według ogólnego przekonania miały przybyć tu dotąd; wszyscy wskazu-
 ją na bawiącego tu od dni kilku księcia Bariatyńskiego, jako na tego, którego można odnosić misya przez rząd rosyjski została powierzona. Jeżeli ten punkt po-
 szczególny nie jest jeszcze niechybnym faktem — to ogólnie znana jest już prze-
 cież rzecz, że najbliższym celem i dąż-
 niem gabinetu petersburskiego jest usunię-
 cie księcia Ferdynanda z bułgarskiego tronu — jako też i to, że w sprawie pro-
 pozycji rosyjskich dotychczas już porozu-
 miewało się kilka gabinetów — aby w
 tej mierze wystąpić jednomyślnie i nie
 działając na osłep.“

Tyle korespondent berlińskiego „Tag-
 blattu“. Inne organa berlińskie przypisują
 sobie już dalsze i pozytywniejsze w tej
 mierze wiadomości. I tak miały według
 nich trzy mocarstwa, t. j. Austria, Włochy
 i Anglia odmówić już stanowczo wszelkiego
 współdziałania w akcyi skierowanej
 przeciw bułgarskiemu księciu — dopóki
 się nie dowiedziały dokładnie, kto ma być
 właściwie jego następcą. Równocześnie
 chcą one nasamprzód zbadać kwestyę —
 w jaki sposób skutecznym zostać ma owo
 usunięcie czy wypędzenie.

Podobne pojmowanie rzeczy ze strony
 pomienionych trzech gabinetów byłoby
 tylko jak najnaturalniejszym i najrozsąd-
 niejszym. Najfatalniejszym obrotom sprawy
 byłoby bowiem bezkrólewie po wydaniu
 ks. Ferdynanda; bezkrólewie takie, odda-
 jące niebezpieczną Bułgarię ponownie na
 łup najgwałtowniejszych rosyjskich agita-
 cyi, miałyby w sobie zarazem wszelkie
 zarodki i dane do wywołania europejskiej
 wojny.

W sprawie rokowań donosi wiedeńska
 „Montagsrevue“, że w dniach najbliższych
 przybędzie na czas krótki cesarz Franciszek
 Józef z Pesztu do Wiednia — a przybycie
 to ma stać w ścisłym związku z propo-
 zycjami i uroczystościami w Wiedniu przez
 petersburski gabinet.

Berlińska „Post“ odbiera depeszę z
 Paryża, według której Francya odebrała
 również już urzędowe doniesienie o kro-
 kach, jakie czyni obecnie Rosya w obec-
 mocarstw, które podpisały traktat berliński
 — krokach zmierzających do zakonstatowa-
 nia i usunięcia nielegalnego obecnego
 stanu rzeczy w Bułgarii.

Do Londynu nadeszły telegramy z
 Carogrodu — donoszące, że W. Porta
 wysłała notę do Petersburga, wyrażającą
 życzenie jej — aby trudności sprawy
 bułgarskiej na drodze dyplomatycznej trak-
 towane zostały równocześnie z kwestyami,
 tyczącymi Hercegowiny i Bośni — gdzie
 mułmańscy poddani znośić mają bez powodu i
 słuszności ucisk nieznośny. W. Porta
 ma przytem złożyć do faktycznego przywró-
 cenia władzy swęj zwierzchniczej nad
 Bułgarią.

Niewątpliwą jest rzecz, że Rosya w
 sprawie usunięcia księcia Ferdynanda
 niepomagał liczy na pomoc berlińskiego
 gabinetu — nie zdradzając dotychczas
 niczem, jakie właściwie pod tym względem
 są jej pretensje i nadzieje. Prasa peters-
 burska poręcza, że nikt w stolicy nad-
 newskiej nie marzy nawet o jednostron-
 nej zbrojnej akcyi rosyjskiej. Ponieważ
 zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa
 papierzana dekreta europejskich gabinetów
 nie przeszkadza księciu Ferdynanda ani
 wiernym mu Bułgarom — przeto nie
 rycho da się przewidzieć rezultat jakich
 praktycznych obecnych rosyjskich starań.

Wreszcie odbiera i wiedeńska „Polit.
 Correspond.“ zgodne doniesienia z Londynu
 i Rzymu, według których tamtejsze gabi-
 nety każdej chwili oczekują propozycji
 rosyjskich — noszących charakter poko-
 jowy — z wykluczeniem wszelkich przy-
 musowych i gwałtownych kroków przeciw
 ks. Ferdynandowi.

Z Paryża odbieramy doniesienie urzęd-
 owe o dalszym przebiegu publicznego
 śledztwa przeciw p. Wilsonowi i towa-
 rzyszom. W dniu wczorajszym ukończono
 przesłuchiwanie świadków. Bardzo
 obciążającym było zeznanie destylatora,
 p. Deloży. Udał on się do Wilsona z
 prośbą o poparcie w sprawie otrzymania
 odznaki honorowej; oskarżony zięg ex-
 prezydenta zażądał jednak od świadka,
 aby przeznaczył 200,000 franków na cele
 publikacji pism politycznych. Świadek
 wniósł żąd, że po prostu proponowano
 mu w ten sposób sprzedaż dekoracyi or-
 derowej — i dla tego nie odwiedził już
 więcej p. Wilsona w wilejskim pałacu. —
 Dzisiaj rozpoczęły się mowy prokuratory
 i adwokatów.

W Paryżu wielkie niezadowolenie wy-
 wołała wiadomość o niespodzianym rezul-
 tacie śledztwa, wytoczonego przez sądy
 niemieckie zabójcy Brignona, strzelcowi
 Kaufmannowi. Kaufmann nie tylko zo-
 stał uznany za niewinnego — ale rów-
 noważnie z prostego żołnierza awanso-
 wał na t. zw. „gefreviera“. Prasa paryżka
 tym drażliwiej to przyjęła, że i we
 Włoszech zaszło w tym samym czasie
 coś podobnego. Ów sędzia pokoju Tasi-
 nei we Floreny — który tak bezwzględnie
 postąpił w obec francuzkiego konsula
 w sprawie spadku po beju Tunisu —
 również od rządu swego uzyskał podwyż-
 szenie stopnia urzędowego.

W Tulonie i Cherbourgu odbywają się
 zbrojenia wojenne — prace fortyfikacyjne,
 ze względu na niezwykle przygotowania,
 jakie się dzieją we włoskich portach.
 Obustronne te zbrojenia nie najlepiej
 wróżą dla sprawy ostatecznego zawarcia
 francuzko-włoskiego handlowego traktatu.

Węgierski parlament w dniu wczoraj-
 szym wielką większością głosów zatwier-
 dził prawo budżetowe na r. 1888 i wy-
 raził równocześnie zaufanie swe dla
 rządu.

Depesza urzędowa z Rzymu donosi,
 że hr. Robillant zamianowanym zostanie
 ambasadorem włoskim w Londynie.

Włoskie ministerstwo wojny w urzęd-
 owy sposób zaprzecza wieściom, jakoby
 istniało skryte porozumienie pomiędzy
 komendantem naczelnym Masowy a Sudań-
 czykami. Dotąd ani rząd włoski, ani
 generał San Marzano oświadczenia nigdy
 ani ubocznie nie wdawał się w układy z
 Sudańczykami.

Według ostatnich depesz z Masowy,
 derwisze mułmańscy bez przerwy na-
 przód postępują na terytorium, znajdują-
 cym się na północ od jeziora Tsana.

Wieści.

W Mosinie dnia 26 lutego o go-
 dzinie 2 po południu na sali p. Ja-
 skólskiego.

W Murwanęj Goślinie 26 lu-
 tego o godzinie 3 po południu w lokalu
 p. Cieślaka.

W Łabiszynie dnia 26 lutego o
 godzinie 1-szej po południu u p. Wiel-
 bakiego.

W Rogoźnie w niedzielę 26 lu-
 tego o godz. 1 z południa.

W Krotoszynie dnia 28 lutego
 o godzinie 11 przed południem w hotelu
 p. Kuschke.

W Wydawach dla Ponieca, Boja-
 nowa i okolicy w niedzielę dnia 4
 marca o godzinie 4 po południu w spo-
 dzie cegielni tamtejszej.

W Szubinie dnia 4 marca o go-
 dzinie 1-szej po południu u p. Ristaua.

W Rybnarzewie dnia 11 marca
 o godzinie 1-szej po południu u p. Gut-
 kowskiego.

W Koronowie dnia 11 marca
 o godzinie 2 po południu na sali p. Gru-
 bińskiego.

Niepodobną do wiary

a jednak według wszelkiego prawdopo-
 bieństwa prawdziwą jest wiadomość za-
 warta w petycyi wystosowanej pod dniem
 19 b. m. na wiece w Obrzycku do Naj-
 przewielebniejszego ks. Arcybiskupa. W
 petycyi tej stwierdzonej licznymi podpi-
 saniem powiedziano co następuje:

„Obrzycko, 19 lutego.

Celsissime Domine!

W obec niebywałego dotąd a nie-
 słychanie szkodliwego dla rozwoju mo-
 ralnego i religijnego dzieci polskich
 faktu:

1) że w tutejszej szkole katoli-
 ckiej, do której uczęszcza 72 dzieci

polskich a 18 niemieckich, odbywa się
 od 1 stycznia 1888 roku na rozkaz
 powiatowego inspektora p. Kulla z
 Szamotuł wykład religii tak historii
 św. jak i katechizmu tylko w języku
 niemieckim;

2) że w szkole symultannej w Zie-
 lonéjgórze i Jaryszewie odbywa się
 wykład katechizmu wprawdzie po pol-
 sku przez nauczyciela katolickiego, ale
 historii św. i pacierza uczy nauczy-
 ciel ewangelicki po niemiecku dzieci
 tak ewangelickich jak i katolickich;

3) że w szkole symultannej w
 Stobnicy odbywa się wykład tak hi-
 stori św. jak i katechizmu wyłącznie
 po niemiecku i to przez nauczyciela
 protestanckiego;

(Na ten wykład uczęszcza około
 15 dzieci katolickich.)

zebrani na wiece w Obrzycku dnia
 10 lutego Polacy katolicy zaniekpo-
 jeni o przyszłość religijną i moralną
 swych dzieci, zanoszą najpokorniejszą
 prośbę do Waszj Arcybiskupi Mości,
 abyś wpływem swoim i powagą swego
 urzędu raczył zapobiedz podobnemu
 postępowaniu i sprawił, iżby wykład
 nauki religii św. dla dzieci polskich
 odbywał się w języku polskim jedynie
 i to wyłącznie przez katolickich nau-
 czycieli udzielany, bo tylko z takiego
 wykładu wedle jednogłównego prze-
 konania naszego korzystać mogą.

W nadziei, że nasza pokorna, go-
 rąca, umotywowana prośba mile przy-
 jęta i spełniona zostanie, zostają Cel-
 sissime Domine
 najwierniejsze i najpokorniejsze
 slugi“.

Jest to fakt rzeczywiście niesłychany,
 aby w trzech szkołach jednej parafii
 uczyli dzieci polskie i katolickie religii
 św. nauczyciele protestanci.

Twierdzi to jednakże wiece publiczny,
 na którym zebranych było kilka set ludzi,
 pomiędzy nimi zapewne ojcowie i opie-
 kunowie tych dziećmi ewangelicznych w
 tak niebywały sposób w naucz. religii św.

„Dziękujemy szanownym radokom, któ-
 rzy wiece w Obrzycku urządzali, za to,
 że stosownie do życzenia wyrażonego w
 piśmie naszym, ułożyli petycyę obrzycką,
 wystosowaną do Najprzew. ks. Arcybi-
 skupa tak dokładnie i tak ściśle, i je-
 steśmy przekonani, że Wysoka Władza
 Duchowna w tę sprawę wejrzej raczy.“

Równocześnie atoli zniewoleni jesteśmy
 dać wyraz zdziwieniu, że dotychczas o
 tych anormalnych stosunkach milczano i
 że nie zanesiono protestacyi lub zażale-
 nia przeciw takiemu postępowaniu.

Donosiliśmy już o podobnym wypadku
 na radolińskich Oleśdrach — będzie tego
 zapewne więcej; prosimy przeto Szano-
 wnych Przyjaciół pima naszego, aby nam
 raczyli nadsyłać wiadomości o tego ro-
 dzaju wypadkach, zasługujących na to,
 aby się świat o nich dowiedział.

Zapytanie?

Nie mogąc w inny sposób dowiedzieć
 się ani uprosić potrzebnych nam infor-
 macyi — pozwalamy sobie publicznie za-
 pytać:

1) czy w ogóle, i w ilu lekcyach uczą
 języka polskiego w nauczycielskich semi-
 naryach w Paradyżu, Kocyń i w Ra-
 wiczu;

2) czy naukę tę pobierają wszyscy se-
 minarzyści, Polacy i Niemcy, czy tylko
 Niemcy?

3) Jak uczą w tychże seminariach
 religii św. — czy po polsku, czy też wy-
 łącznie po niemiecku — i czy w ewent.
 polskich nauce religii św. biorą udział
 wszyscy seminarzyści.

Będziemy bardzo wdzięczni za łaska-
 we udzielenie nam tej wiadomości przez
 osoby dobrze poinformowane, gdyż jak
 każdy łatwo zrozumie, jest ona bardzo
 ważną dla oceny zamiarów władzy
 szkolnej co do dalszych losów polskie-
 go wykładu nauki religii św. w szko-
 łach elementarnych, który to wykład
 przecież pan minister Gossler tak stano-
 wowo w sejmie pruskim nam zapewniał.

Gdy przyszli nauczyciele nie będą
 umieli katechizmu ani historii biblijnej

w języku polskim, gdy nie będą znali
 technicznych wyrażeń, jakżeż będą mogli
 uczyć dzieci polskie religii św. w ojczy-
 stym języku?

Majątek komisji kolonizacyjnej.

(Ciąg dalszy.)

Kilka szczegółów z paracyi Swiniar
 i Swiniarki.*

Swiniary i Swiniarki oddalone są mniej
 więcej 5 kilom. na zachód od stacyi ko-
 lejowych Mielżyna i Lopienna nowo otwo-
 rzonej linii kolejowej gnieźnieńsko-nakiel-
 skiej. Parcele mają być sprzedane za go-
 tówkę lub też za odpowiednią rentę. —
 Ostateczne osiedlenie kolonistów może
 nastąpić najprędzej w miesiącu marcu
 roku bież. Wystawienie budynków po-
 stawiono kolonistom. Praktyka ta oka-
 zała się podobno najlepszą wedle doświad-
 czeń uczynionych w zeszłym roku w czte-
 rech rozmaitych majątkach z wielką liczbą
 poszczególnych, bardzo różnorodnych osad.
 Tymczasowe pomieszczenie rodzin koloni-
 stów w istniejących budynkach dominial-
 nych i w drewnianych barakach okazało
 się możliwem, a poszczególne rodziny koloni-
 stów, obeznane z ciestielstwem, miały
 dość czasu, by bez znaczących kosztów
 za obcą pracę przy pomocy swych kre-
 wnych wystawić mocne domy mieszkalne.
 Doświadczenia ubiegłego roku co do spro-
 wadzenia materiału, wyboru odpowie-
 dnie budowniczych, pomieszczenia koloni-
 stów, urządzanie gospodarskich, sprządzenia
 inwentarza i żywności, jakie pośrednicy
 kolonizacyi zyskali w czterech wspomnia-
 nych wyżj majątkach, są każdą chwilą do
 dyspozycyi kolonistów, a nadto może się
 każdy kolonista naocznie przekonać o
 praktycznym urządzeniu zagród w Komorowie,
 odległym 15 kilometrów na południe od
 Swiniar.

Kto aż do 1 stycznia r. b. za złoże-
 niem odpowiedniej kaucyi porozumiał się
 z fiskusem, otrzyma na wiosnę potrzebne
 do budowy materiały.

Dla przykładu wymieniamy kilka osad
 wydzielonych w tym majątku, ich obszar,
 ceny kupna itd. Parcela nr. 1. 47 hekt.
 obszaru, cena ziemi 24,744 m., cena bu-
 dynków 4800 m. Razem 29,544 m. Na to
 trzeba zapłacić przedewszystkiem gotów-
 kwą 4800 m. Na zagospodarowanie osady
 należy wpłacić, odnośnie złożyć gotówką
 5,050 marek. Razem przeto do objęcia
 osady potrzeba 9850 marek, do oprocento-
 wania pozostaje zatem 24,744 m., od
 których po dwóch latach kolonista płacić
 będzie rocznej renty 742 m. 32 fen. —
 Przy punktacyi należy złożyć 990 m. kaucyi,
 które się doliczają następnie do sumy po-
 potrzebnej do objęcia osady.

Parcela nr. 16, mająca być w danym
 razie sprzedana razem z parcelą nr. 1,
 8 hektarów obszaru; cena ziemi 8503 m.
 Na zagospodarowanie i w ogóle na obje-
 cie osady potrzeba 2835 m., do oprocento-
 wania pozostaje 8503 m., od których po
 trzech latach kolonista płacić ma
 255 m. 0,9 rocznej renty. Kaucya wy-
 nosi 280 m.

Parcela nr. 20, 25,50 hekt. obszaru,
 cena ziemi 15,749 m. Na zagospodarowa-
 nie i objęcie osady potrzeba wpłacić
 gotówką 5,250 m. Do oprocentowania
 zostaje 15,749 m., od których po trzech
 latach kolonista płacić będzie 472,47 m.
 Kaucya wynosi 320 m.

Parcela nr. 40, folwark (Restgut)
 125 hekt. obszaru — cena ziemi 65,418
 m. Cena budynków 22,600, razem
 88,018 m. Na to zapłacić należy gotów-
 kwą 20,000 m. i oprócz tego 1390
 m. za lasek. Na objęcie osady po-
 trzeba więc 21,300 m. Do oprocento-
 wania pozostaje 68,018 m. od któ-
 rych właściciel zaraz od pierwszego roku
 płacić będzie rocznej renty 2,040 m.
 54 fen. Kaucya wynosi 2,000 m.

*) Sprostowanie: W numerze 39 „Kuryera“, w
 którym zestawiliśmy majątki już rozparcelowane,
 zasłaż pomyłką: zamiast „sprzedane“, należy tam
 wszędzie czytać: „wystawione na sprzedaż“ dnia
 tego i tego.

Głos z prowincyi w sprawie szkolnej.

Dzieci polskie, żydowskie i niemieckie
 miasta P. i wsi okolicznych ucze-
 szczą do szkoły tak zwanj kościelnej
 i do szkoły elementarnej komunalnej. —
 Izraelici na prośbę swoją otrzymali temu
 5 lat pozwolenie, ażeby dzieci ich pouczali
 religii żydowskiej ich współwyznawca pan

C. . . , obywatel miasta P. Niemieckim
 dzieciom udziela nauki wznajania protes-
 tanckiego pastora ewangelickiego. Prawdy
 zaś wiary katolickiej wykladał po polsku
 do zeszłego roku p. K. , władający
 dobrze językiem krajowym.

Ten sam nauczyciel dawał aż do wrze-
 śnia 1887 roku lekcy polskie, na które
 w planie nauk wyznaczoną była godzina
 od 3—4 dwa razy na tydzień. W mie-
 siącu wrześniu 1886 oznajmił on dzieciom,
 że lekcy te są dowolne i że nie będą
 ukarane, jeśli przestaną na nie przycho-
 dzić. Pomimo to, rodzice nakazali dzie-
 ciom regularnie na te dwie godziny ucze-
 szczać.

Zmieniono zatem taktykę i lekcy te
 przekształcono na niemieckie w ten spo-
 sób, że odtąd nauczyciel dyktował po pol-
 sku, a dzieci musiały pisać tłumaczenie
 niemieckie, i tak na pisanie w obcym ję-
 zyku schodzily jedynie dwie godziny prze-
 znaczzone w ciągu całego tygodnia na
 kształcenie się w znajomości swego wła-
 snego — ojczystego.

System ten oświecania dziecięcych u-
 myslów i rozwijania ich inteligencyi,
 przyniósł przewidziane i z góry obmyśla-
 ne skutki. Już na wiosnę r. 1886 na
 sto pięćdziesiąt dzieci, które z parafii
 miały przystąpić do Sakramentów świę-
 tych, 50 pamięciowo tylko można było
 przygotować, gdyż znały zaledwie kilka
 liter. Te zaś, które podały, że czytać
 umiały, także z największą trudnością z
 katechizmu uczyć się mogły. — W nastę-
 pnej zimie nieumiejących czytać było 70,
 a tego roku liczba ich doszła do 90. —
 Jest to dowodem, że szybko dojrzewają
 owoce systemu pedagogicznego, zaprowa-
 dzonego w dzielnicach Polski pod zabor-
 em pruskim, i że dzieci, po wyjściu ze
 szkoły, zapomniawszy w krótkim czasie
 to, co mogły pojąć z pierwiastków obce-
 go języka, wpajanego im pamięciowo, scho-
 dzą wkrótce — lub schodzą — do
 rzędu analfabetów, którym zamknięty
 jest przystęp do oświaty i cywilizacyi.

Pozbawione przyznanego im niejedno-
 krotnie i uroczyste prawa pobierania
 nauki języka ojczystego, uczyły się dzie-
 ci katolickie w P. przynajmniej
 religii po polsku codziennie od godziny
 7—8 latem, a zimą od 9—9 u nauczy-
 ciela K. Już przed trzema
 laty miał być zaprowadzony wykład niemiecki,
 ale inspektor szkoły, pastor Rasmus,
 sam wniósł, aby na parę jeszcze lat co-
 fnięto ten rozkaz. — Atoli latem w roku
 1887 zaczęto dzieciom pierwszego, drugiego
 i trzeciego oddziału wykladać tajem-
 nicy wiary św. w języku dla nich nie-
 zrozumiałym i zażądano, aby również po
 niemiecku odpowiadały. — Rodzice ze
 punktu widzenia prawnego, ani ze stano-
 wiska sumienia oświeconej moralności
 takiemu systematycznemu obniżaniu po-
 ziomu moralnego i umysłowego swych
 dzieci sankcyi dać nie mogli i zakazali
 im odpowiadać na to, czego nie rozumieją.

„Moje dziecko — rzekła jedna z mat-
 tek do córki swojej — czy możesz dobrze
 zrozumieć wszystko, co jest w polskim
 nawet katechizmie? Nie możesz; bo to
 są prawdy tak wzniosłe i trudne, że nie-
 raz i dorosłym trudno je pojąć i dobrze
 trzeba znać ducha swojego języka i mowy
 swojej ojczystej, żeby w niej wypowie-
 dzieć prawdy wiary świętej z uszanowa-
 niem i zrozumieniem, którego ona wymaga.“

W obcym języku nigdy tego dokonać nie
 zdołasz, choćbyś nawet umiała w nim czy-
 tać i pisać. — W pierwszych wiekach
 chrześcijaństwa — dodała ta mężna nie-
 wiasta — dla wiary świętej palono nie-
 raz małe dzieci, zwierzętom dzikim odda-
 wano do pożarcia, wieszono w sklepach
 podziemnych i wyrwano im języki, żeby
 Boga po swojemu chwalić nie mogły, a
 wszystko znośić musiały. Dziś czasy się
 zmieniły — już was katować nie mogą,
 ani języka wam odebrać, ani więzić, ani
 mordować. A choćby i przyszło wam
 cierpieć za wiarę świętą i język polski
 święty — toć trudno: wszystko za łaską
 Bożą przetrzymać trzeba.“

Z początku dwoje dziewczątek zna-
 ło odwagę nieodpowiadania w obcym ję-
 zyku — w krótkim czasie zastęp ten
 wzrósł do 26. Żeby tych małych wy-
 znawców zniewolić do ustąpienia, spróbo-
 wano użyć głodu i znęzania. Nie po-
 zwolono im więc wznosić na obiad do
 domu w czasie wolnym od godz. 12 do 1,
 ale czas ten musiały przepędzać w sali
 szkolnej na pisanie niemieckim, pod
 dozorem nauczyciela. I tak przez kilka
 miesięcy dzieci te, z których niejedno za-
 ledwie 9 lat ukończyło, trwały odważnie
 na drodze obowiązku, przychodząc do

szkoły o godz. 7 lub 8 z rana, a opuszczając ją dopiero o godz. 4 po południu, ucząc się przez 6-8 godzin z rzędu w niedostępnej ich umysłowi mowie, czy to wśród nużących upałów lata, lub podczas mrozów i śniegów zimy.

Przy egzaminach na końcu roku szkolnego pytano dzieci: „Czy będziesz odpowiadać? Jeżeli odpowiesz, to przejdiesz do wyższej klasy.“ Dziewczynkę jedną wywołano z sali na korytarz i nauczyciel jej powiedział: „Czytać umiesz (po niemiecku), pisać umiesz, ale cóż ci to pomoże? Jeżeli na katechizm niemiecki odpowiadać nie będziesz, nie przejdiesz.“ Biedne dziecko odrzekło: „Będę odpowiadała“ — i przeniesiono ją do wyższego oddziału. Reszta dzieci wytrwale odrzekła: „Nie odpowiadamy, bo nie rozumiemy“ — i w niższej klasie je zatrzymano.

Te same dzieci, przechodząc z jednej sali do drugiej podczas wizyty inspektora powiatowego, — usłyszały przez drzwi otwarte, jak pastor do niemieckich dzieci przemawiał o przywiązaniu do ojczystego języka i starsze z nich zrozumiały te słowa i rodzicom je w domu powtórzyły: „Każdemu własny język powinien być drogim i w nim do Boga modlić się mamy, gdyż od Boga dar mowy pochodzi.“ — Przynajmniej te słowa do zasad w czyn wprowadzonych, jakież pojęcie o prawach sprawiedliwości w tych młodych umysłach wytworzyć się mogły?

Nie dość na tym; nie tylko, że polskie lekcje, w planie nauk naznaczone, przekształcono na niemieckie, że pozbawiono dzieci katolickiego wykładu nauki wiary św. w języku ojczystym, nie dość, że karano je głodem i znuczeniem ciała, ale kazano im się wyrzec własnego nazwiska i imię, które ich ojcowie nosili z zaszczytem przez dziesiątki lat, kazano im fałszować i kłamać. Przy pracach egzaminacyjnych rozporządził nauczyciel R... aby dzieci na wzorach kaligrafii podpisy się po niemiecku. Oświeceni rodzice wytłumaczyli dzieciom, że im nie wolno tego uczynić, że można później żądać wyprowadzić wniosek, iż są Niemcami; że łatwo mogłyby w sądzie lub urzędach wskutek tego przekręcenia nazwisk powstać nieporozumienia i nadużycia, że zresztą dziecko nazywa się i pisze tak jak ojciec i nikt nie ma prawa inaczej go przezywać; że w niemieckim abecadzie nie istnieje wcale liter potrzebne do napisania polskiego imienia. Gdy przyszło więc do podpisania wzorów, dzieci odmówiły, mówiąc, że nie umiejn nazwiska swego pisać po niemiecku.

Na to nauczyciel napisał im wzory, przekształcając *wiecz* na *witsch*, *nie* na *sche*, *o* na *on*, *wie* na *witz*, *szym* na *schim* i t. d. Gdy dziewczynka jedna bronila się od tego zbezczeszczenia swego nazwiska zakazem ojca, nadszedł nauczyciel N.... i pouczył ją: „Der Vater hat nichts zur Schule (niech ojciec się nie mieszca do tego, co się dzieje w szkole), tu musisz mnie słuchać“ — dzieci przemocy ustąpić musiały. — Jednakże z pomiędzy rodziców, którzy poszli oglądać prace wystawione w szkole, ojciec jeden przegladając wzory rzekł do nauczyciela: „Poznaję pismo mojej córki, ale to nie moje nazwisko. Widzę, że nazwisko moje jest przekręcone i sfalszowane.“ *Das ist ja egal!* (to wszystko jedno) odrzekł nauczyciel.

Ale nie na tym koniec: nauczyciel R... uorganizował pomiędzy dziećmi szkolną system szpiegostwa, mający na celu wykorzystanie mowy polskiej nawet po za szkołą, gdy ze szkoły samą kłódką już jest wymazaną. Szanowny pedagog zaproponował synowi pastora, aby się podjął tego zaszczytnego urzędu pomiędzy chłopcami: syn uczciwego człowieka ze wzgardą odmówił. Natenczas włajemniczył w to szlachetne rzemiosło córkę kupca żyda P... z poleceniem, aby zapisywała dziewczęta mówiące po pol-

sku. — Odtąd widziano dzieci polskie oglądające się z niepokojem, czy nie ukaże się ze złowrogim papierem za narożnika kamienicy lub płotu drugie dziecko, podobne do nich wiekiem i młodą twarzą, lecz mające w duszy zarodek zdrady, a w oczach niespokojny wyraz szpiega, który uszu nadstawia, żeby dosłyszec dźwięku, któryby swemu panu doniesic się dało. Po wyroku donosiela: „Ich werd' dich einschreiben“ (zapiszę cię), następowały na przyszłe lekcje surowe plagi (t. z. łapy: linia po rękach) od nauczyciela wyraźnie: „za mówienie po polsku“. „Mówienia po polsku“ zakazano także podczas lekcji szychcia, udzielanych przez P. J. P., której nauczyciel 5 oddziału R... zagroził utratą chleba, jeżeli do dziewcząt po polsku przemawiać będzie.

W obec tak otwartego wykraczania przeciw prawom tyle razy, a mianowicie w r. 1880 przez ministra Puttkamera solennie nam zapewnionym, udali się obywatele miasta w ciągu lata 1887 w deputacji do inspektora szkoły, pastora Rasmusa, prosząc, aby praw ich dopilnował i wejrzał w to, na mocy jakiego nakazu dzieci ich pozbawione są nauki ojczystego języka i religii św.? Pan Rasmus, uczciwy, sprawiedliwy i oświecony człowiek odpowiedział im, że szczerze ubolewa nad losem tych dzieci, że uznaje, iż nie mogą rozumiec wykładu religii w nie swoim języku, ale że ma rozkaz dopilnowania, ażeby tak było i nie należy do jego kompetencji, ale do rejencji, żeby temu zaradzić.

Nie tracąc czasu, rodzice zredagowali i licznie podpisali zażalenie czy petycję do rządu z prośbą, aby ich prawu zadość się stało: — odpowiedź z kancelaryi ministra brzmiała, że dzieci są do tyła w języku niemieckim wydoskonalone, iż wykład religii rozumiec mogą.

Dnia 7 września wyszedł rekryst ministerjalny, znoszący naukę polskiego języka w w wszystkich szkołach ludowych. — Odtąd dzieci polskie od 5 najniższego oddziału aż do 1 powtarzają bezniesnie słowa niemieckiego pacierza, śpiewają niemieckie pieśni, mają chwalić Boga po niemiecku!

Dnia 10 stycznia odpowiedział ks. Arcybiskup deputacji obywateli polskich, iż ma urzędowe zapewnienie ze strony rządu, że rozporządzenie dotyczące nauki niemieckiej w szkołach nie tyczy wykładu religii.

Dnia 25 stycznia zaręczył minister Gossler w odpowiedzi na interpelacyę posta ks. Jajdzewskiego, że nauka religii w szkołach ludowych dla polskich dzieci w polskim języku jest nie naruszalna.

To się dzialo w sejmie i u stołu ministerjalnego: — w szkole inaczej. W szkole w Wielkim Księstwie Poznańskim, a mianowicie w powiecie gostyńskim, odebrali nauczyciele od inspektora powiatowego pana W... poufne pismo, z którego odebrania i przeczytania kwit wystawic musieli, z zakazem używania języka polskiego nawet do pomocy przy tłumaczeniu dzieciom katechizmu. *Vae victis.*

H. M. z Ponieca.

Wiec w Smiglu

został rozwiązany w czasie mowy pana Szóldrskiego. Wiecownicy zebali się więc na drugi wiec, w policyi zameldowany, lecz p. burmistrz nie pozwolił na to zebranie, uważając je za obejście prawa.

Zwołujący wiec postanowili podać zażalenie do władz wyższych. Nie pozwolili również p. burmistrzowi niewiastom być na wiecu — choć prawo, zdaniem wielu, tego nie zabrania.

Wiec w Obrzycku

odbył się dnia 19 b. m. na sali p. Zbownikowskiego. Stawilo się przeszło trzy-

— Jestem najzupelniej przekonany, że nigdy w życiu, a zresztą, cobyż z niemi robiła księżno? W twem dzieciństwie pozwalalaś umierać z głodu twoim ulubionym zwierzątkom. Wystawiam sobie, żeś się nie zmieniła.

— O! przypominasz sobie Nadeżę, moja biedną kuropatwę.

— Ją i tyle innych jeszcze, szkockiego gryfa, żółwia, pawia, turkawki itd. itd.

— Cała arka Noego odparła wybuchając śmiechem. Ale uspokój się, szynszyle nie miałyby czasu umrzeć z głodu. Dziś wieczorem zaraz posłałabym je do *Manteau royal* na przedmieście św. Honorjusza.

— A to na co?

— Na mufkę, rzekła z najzimniejszą krwią. Zapewniano mnie, że stósownie do dzisiejszej mody, wystarczyłyby zupełnie.

— Co za okropność! Czy tracisz rozum?

— Jeszcze nie, ale stracę go, jeżeli nie dokażę swego.

— Radzę ci nie wyjawiać Dymitrowi szalonego tego pomysłu. Wezwałby na ciebie pomsty niebios i gromów wszystkich swolch świętych. A wreszcie ze względu na siebie samą nie mów nikomu o tej okrutnej fantazyi.

— Nie widzę, aby było większym okrucieństwem nosić szynszyle, aniżeli

stu wiecowników, tak że nie tylko cała sala, ale i przyległe pokoje i korytarze zapelnione zostały. Przeważną liczbę zebranych stanowił lud, miasto Obrzycko również licznie bylo reprezentowane.

Wiec zagal p. Jarnatowski z Augustenburga, wyjaśniając cel i zadanie jego. Poczem zaproponował na przewodniczącego p. Stef. hr. Kwileckiego, na co wiecownicy się jednoglosnie zgodzili.

P. Stef. hr. Kwilecki, zajmąwszy miejsce prezydialne, powołał na ławników pp. Jarnatowskiego, Mielcarkiewicza, Piekuckiego, Bialeckiego, Podkomorskiego, Chmielewskiego, Smigielskiego z Ordżina, Libere z Kozmina i Figlarza z Dobrogostowa, a następnie udzielił głosu p. dr. *Laurentowskiemu* z Obrzycka. Ten w pięknie, ciepłym przemówieniu wykazał krzywdę, jaka nam się stała przez wykluczenie nauki języka polskiego z szkół ludowych, wspominal o poprzednich krzywdach, mianowicie banicy rodaków naszych — ustawach antypolskich — a następnie przedstawił prawa, przysługujące nam pod względem narodowości i religii. Zakończył wezwaniem do miłości i pielegnowania języka ojczystego i uczenia dziatwy tego drogiego nam języka, a tak wyrobionego i bogatego, że żadnemu innemu nie ustępuje.

Jednoglosne oklaski i okrzyki byly podzięką dla wymownego mówcy.

Dalęj przemawiał ksiądz proboszcz *Marchwicki*. W serdecznem a ciepłym i pięknie wypowiedzianem przemówieniu obok zachęty do pielegnowania języka, zwrócił główną uwagę na wychowanie religijne dzieci. Troska o to teraz powinna być tém większą, ile że przez wydalenie nauki języka polskiego z szkół obniżyć się może poziom religijny i moralny dzieci. Gdyby bowiem rodzice zaniedbali uczenia dzieci po polsku, nie mogłyby one ani uczyc się prawd religii naszej św. z katechizmów polskich ksiązek do nabozeństwa.

Przemówienie ks. proboszcza wywoływało czeste oklaski okrzyki.

W końcu podniósł ks. prob. *Marchwicki* potrzebę podania petycyi do ks. Arcybiskupa w sprawie nauki religii św. — Wymienił szkoły, w których wbrew zapewnieniom danym ks. Arcybiskupowi ze strony urzędowej i wbrew zapewnieniom ministra Gosslera uczą się dzieci polskie religii po niemiecku, a co gorsza, że pobierają jęj naukę od nauczycieli protestantów.

Jednoglosne brawa byly odpowiedzią na wymowne słowa ks. proboszcza *Marchwickiego*.

Poczem zabrał głos redaktor „Dzien. Pozn.“ p. *Fr. Dobrowolski* i w obszernym przemówieniu wykazywał, jak rozporządzenie z dnia 7 września r. z. przęcienne jest tak prawom nam przysługującym a uroczyscie przez królów pruskich poręczonym, jak niemniej prawu boskiemu i zdrowym zasadom pedagogicznym. Dalęj podał środki obrony i sposoby nauczania dzieci — objaśniając stronę prawną prywatnego nauczania dzieci po polsku, zachęcał do zakładania Kółek rodzicielskich, objaśniając ich ustrój, cel, obowiązki członków i korzyści z stowarzyszenia wynikające. Zachęcał do szerzenia ksiązek, pism i t. d.

Wreszcie ostatni mówca, wlościanin *Smigielski*, mówił o krzywdzie, jaka się ludowi dzieje przez wyrzucenie ze szkół elementarnych nauki języka ojczystego i to bez żadnego powodu, kiedy ten lud ani się buntuje, ani się wymawia od wszelkich obowiązków na poddanych pruskich ciążących. Nie księża i obywatele upominają się o naprawienie tej krzywdy, ale my wszyscy, bo my czujemy i świadomi jesteśmy krzywdy. Kołatać więc będziemy o jęj naprawę, a tymczasem niech każdy usilnie się stara i pracuje, by dziecko jego w domu uczęło się po polsku.

Za przemówienie to, przerywane prawie nieustającymi oklaskami, podziękowano mówcy jednoglosnym okrzykiem.

gronostaje. Wszystkie te zwierzęta, wystawiam sobie, zostały stworzone na to, aby dostarczać mufek i kołnierzy.

— Nie będę tej kwestyi rozbiarał z tobą, radzę ci tylko pohamować zyczynia co do Newskiego i Newskiej, jak je Dymitr nazywa. Jeden z moich, a może i twoich przyjaciół, ksiądz Vagarin, chcąc przed opuszczeniem Paryża zostawic w Ogrodzie aklimatacyjnym pamiatkę po sobie, ofiarował Dymitrowi bardzo znaczną sumę za jego szynszyle. Dymitr odpowiedział, że nie oddaiby ich za żadne w świecie pieniadze.

— A więc ten fenix między służbą odmówil ci czegoś! Nie przypuszczalabym tego nigdy, gdybym nie słyszala z własnych ust twoich.

— Nie mnie odmówil, lecz księciu Vagarinowi.

— A gdybyś był wieszal się w to?

— Byłby ustąpił, nie wątpię ani na chwile.

— A! miej się na baczności, hrabio Sergiuszu! — mówiła cicho z wyrazem kokieterji kapryśnej, która była zawróciła głowę mniej pewną, aniżeli jęj kuzyna. — Wypowiedziałeś nieostrożne słówka. Do ciebie zatem szturm przypuszczę. Ale powiedz mi, w razie, gdyby mi się nie powiodła sprawa z Waszą Ekscelencyą, w jaką stronę się zwrócić, by zdobyć szynszyle żyjące?

Następnie p. *Piekucki* po kilku słowach objaśniających odczytał oświadczenie Polaków przyjęte na wiecu w Poznaniu pod dniem 15 listopada r. z., do którego zebrani wiecownicy jednoglosnie przystąpili.

Dalęj p. hr. *St. Kwilecki* odczytał petycyę do ks. Arcybiskupa.

Przed zamknięciem wieca zabrał jeszcze głos p. *Bolesław Kościelski* i gorącymi słowami zachęcając wszystkich do pielegnowania języka ojczystego, wezwał, aby slobowali na tém miejscu, iż nigdy swego języka się nie wyrzekną.

Poczem po podziękowaniu przez przewodniczącego mówcom za ich trudy, a wiecownikom za wzorowe zachowanie się, wiec został zamkniętym.

Wiec w Peplinie

zagal dnia 19 lutego r. b. krótko po godzinie 4-tęj p. Krzyżanowski, mistrz garncarski z Peplina, wykazując w krótkich słowach cel i donioslosc zebrania.

Przewodniczącym wybrano posta p. Michała Kalksteina z Klonówki, który podziękowawszy za zaufanie powołuje na sekretarza p. Grabczyńskiego z Barchnow.

Pierwszy zabiera głos p. dr. Teodor Kalkstein. Przedstawia on zebrany namże polozenie i uzasadnia dla czego nam się skarzyć przychodzi na naszą dolę, mianowicie zaś, jak ostatnie rozporządzenie ministeryalne, dotyczące szkoly wiele byt dzieci naszych zagrozilo. Już nam się z mową polską do domu polskiego schronic należy, bo tam jedynie jeszcze swobodnie używać jęj można.

Następnie zabiera głos pan syndyk dr. Mizerski. „Kiedy pierun w dom uderzy, — tak pięknie mowę swą rozpoczął — i ogień dom ten w perzynę zamieni, czyż ojciec rodziny sięc ma na zgliczczach chaty swęj i plakać, że żalu zapomnieć o żonie i dzieciach, że one bez dachu? Nie! nie plakać nad ruiną, ale bez zwłoki i niezmordowanie wziąć się do odbudowania domu. Tak i z nami! I nam po ostatniem rozporządzeniu ministeryalnem nie wolno rąk zalozyć i plakać, ale zebrać ducha i dzialać należy.

Następnie w przeslicznych, a gorących słowach zastanawia się mówca nad środkami zaradczymi; zachęca rodziców do uczenia dzieci polskiego czytania i pisania, do czytania ksiązek polskich i gazet, do urządzania przedstawień amatorskich i do używania polskiej mowy wszędzie, gdzie tylko można. A jakiebądź jest polozenie nasze, nie traćmy nadziei. Walka kulturalna uczy nas, że ducha nie przemoga żadne paragrafy i żadna siła fizyczna. Wszakżeż już Polska niegdys w smutniejszej jeszcze była doli, mianowicie za napadu Szwedów, a mimo to, wskazze Bóg nie zapomnił o niej. Miejmy więc nadzieję, że i nas On nie opuści!

Po nim zabrał głos pan Adam Napieralski i w gorącym przemówieniu rozwodził się nad pięknością mowy polskiej.

Polsko mowo ma kochana
I jedyna ty na ziemi,
Na tle niebios słońce wszystkim
Promieniami tęczowa.
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści
I anielskich luteń tony
I anielskich chórów treści.
Nie obcego szczepu kwiecie,
Nie cudzego roku dziecie,
Nie ze szczytów, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona,
Lecz wprost z niebios twe poczęcie
Tyś Bożego tchnieniem łona
Cudem cudów objawiona.
(St. Kozmian.)

Temi słowami poczał mówca charakterystykę mowy polskiej i rozwodził się nad tém, że jeżeli od Boga, najwyższej doskonałości i piękna, pochodzi, i ona doskonałą i piękną być musi. Mówil dalęj o stopniowym rozwoju języka, jak go

— A więc to jest u ciebie niezłomne postanowienie?

— Najniezłomniejsze, jakie tylko istnieje.

— Uprzedzam, że mieszkają bardzo wysoko, trzy do czterech tysięcy metrów w górę, na zachodniej pochyłości Andów.

— Gdzie są te Andy? Mam jakieś niejasne pojęcie, że mowa o Ameryce, ale tak niejasne, że na podstawie tych danych nie potrafiłabym się puścić w drogę tam dotąd.

— Znasz Peru, Chili?

— Wyborne — a przynajmniej nie zupełnie — ale mogę je sobie wyobrazić na mapie.

— A więc to tam.

— Dziękuję ci, hrabio. Jeżeli mi nie zobaczysz od dziś za dwa tygodnie, to znaczy, że jestem na wschodniej pochyłości Andów.

— Zachodniej! zachodniej!

— A mój Boże, co też chciałam zrobić? wziąć na rby te szkaradne góry! Powinieneś mi to napisać na karteczce. Ale, powiedz mi, czy równie dobrze jesteś poinformowany o wszystkich zwierzętach na świecie?

— Mniej więcej. Czem jeszcze mogę służyć?

— O, niczem w tym rodzaju. Przypominam tylko sobie, że miałeś zawsze za-

przodkowie nasi skrzętnie pielegnowali, kochali i strzegli. Trzeba więc i nam pamiętać cigle o mowie, bo to najpręd dar Boży, następnie spiszczna po przodkach, wreszcie dla piękności i wartości mowy. W takim polozeniu, jak nasze, jedynie siłą mowy stoimy. Więc też wszyscy, którzy czują serce polskie w piersi, wziąć się do jęj obrony powinni. Podaje dalęj mówca sposoby, jakimi najlepiej mowę obronić zdołamy. Odważnie, bez strachu i z wiarą w Boską sprawiedliwosc weźmy się do dzieła. Zachowajmy obyczaje przodków, pielegnujmy zwycaje. Niech po wsiach śpiewają pieśni nabożne wieczorami, niech brzmią pieśni ludowe wszędzie, czy przy zabawie, czy pracy. Mianowicie zaś niech rodzice pamietają o dzieciach, aby im kiedyś nie zarzucily, że je niemieni uczynili, nie nauczywszy ich języka. Trzeba dalęj czytać ksiązki i gazety polskie, a wytrwale i szczerze. Gdy tak pielegnować będziemy polską mowę, to niepodobna, abyśmy jęj nie uratowali. Mówca kończy porównaniem polozenia przodków naszych a naszym własnem. Oni bronili ziemi, nam już ognisk bronie przychodzi. Ale w Bogu ufność i nadzieja. Tylko wiary nam tracić nie trzeba, a w niedoli udawajmy się, jak przodkowie nasi, do Oredwionki w niebie pieśnią przedbojąją ojców naszych:

Boga Rodzica-Dziewica
Bogiem wslawiona Maryo!
U twego Syna-Hospodyna
Uproś nam zbożny czas!

Potem odczytuje oświadczenie Polaków na walnym wiecu w Poznaniu z dn. 15 listopada roku 1887, na które się zebrani godzą.

Następnie przewodniczący wzywa również do pielegnowania mowy i uczenia się historii polskiej.

Na żądanie wiecowników zabrał jeszcze głos chlubnie znany p. *Nierzeicki* z Wiecków objaśniając, ile to czasu tracimy nieraz na niepotrzebne rzeczy a żal go nam na naukę języka polskiego. Przy dobrej chęci niedziele i wieczory zimowe dość dają nam sposobności, aby i wyrobnik zająć się nauką swych dzieci. Spełnijmy nasz obowiązek, a Bóg nas wynagrodzi.

Każdemu z mówców dziękowali zebrani glosniem okrzykami.

Gdy nikt już więcej do głosu się nie zglosił, przewodniczący wiec zamyka. Po okrzyku na cześć komitetu, który się urzędowaniem wieca zajął, i postów naszych w Berlinie a mianowicie na cześć obecnego szanownego posta p. Kalksteina, przewodniczącego wieca, rozeszli się licznie zebrani wiecownicy do domów.

Z duchowienstwa ani z Peplina, ani z okolicy nie było nikogo.

Policyą reprezentował miejscowy przełożony gminy pan Lifka i p. Rex z Torunia.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z miasta, 18 lutego.

(W sprawie Banku ziemskiego.)

Każdy trzeżwo patrzyący człowiek nie ludił się zbytecznie nadzieją, żeby społeczeństwo nasze mogło stworzyć i wyposażyć w środki instytucyę, która by u nas podjęła skutecznie rzeczywiste i ratownicze własności ziemskiej. Czyniono w tej mierze bardzo chwalebne wysilenia, ale ostatecznie cyfry nieubłagane odniosły przewagę nad sentymentami; a jak nam walne zebranie Banku ziemskiego w Poznaniu odbyte okazuje, mało jest nadziei, żeby instytucyę zamierzona przyszła do skutku. Rezultat taki, jakkolwiek bardzo bolesny, nie zaskoczył nieprzygotowane trzeżwój, jak się powiedziało opinii, a tém mniej zadziwi wszystkich tych, którzy od 1/2 roku z bliska i daleka codziennie kołotali do banku o pomoc, o ratunek, zawsze daremnie i bezowocnie, roznosząc po kraju goręcz i rozczarowanie. I nie dziwicie się tej gory-

straszającą pamięć. Uczyleś się bawiać się, podczas, kiedy ja nie moglam nigdy nic ulokować tu.

Tu uderzyła kołcem paluszka swe gładkie czoło, uważając dobrze, aby nie uszkodzić loczków umiejętnie ułożonych, zakrywających je do połowy.

— Byłem już dużym chłopcem przy łacinie i grezczyźnie, kiedy Ty bawileś się jeszcze lalką jako mała dziewczynka.

— To prawda, w tym wieku, ośm czy dziesięć lat, — nie wiem już na pewne, tworzy wielką różnicę, która się później zaciera.

— Pięć lat, kochana kuzynko, już ci to powiedziałem, zdaje mi się.

— Cóż za okropny człowiek! — zawołała księżna ze śmiechem. Na szczęście jestem jeszcze dość młoda, aby mi chodziło o ukrywanie wieku. Regula ogólna: spuść się na rodziców lub krewnych, jeżeli zabłąkasz się na drodze pewnych cyfr. A teraz żegnaj, a raczaj do widzenia po powrocie z Andów. Bez gniewu zatem do tego czasu.

— Szalona głowa! — pomyślał hrabia, który ją sprowadził do karety. Oto dla czego świat ją nazywa zachwycającą kobietą! Ja sam niegdys... niegdys! Chyba to sto lat temu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Beranzera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 39.)

Nowe spojzenie, nowe wyslanie strzały — ale napróżno, pomimo zrzęcnosci tej, która je rzucala. Ten Woroncow był prawdziwie z żelaza, bronzu albo granitu, nic nie przenikało potrójnego pancerza!

— Tak, powiedział chłodno, ponieważ spodziewasz się, syrenko, że uzyskasz miłosć opornego. Wtenczas triumf po walce, zwycięstwo pełne chwały, żądza panowania zadowolona! O zostalaś zawsze ową „Dominante!“

— Chcieć, to nie móżd, szepnęła spuszczać oczy. Ale wracając do Dymitra, gdyż cigle odstepuję od przedmiotu, lubię te naturę dziką, zamkniętą, namietną prawie w przywiązaniu do ciebie. Lubię mianowicie jego szynszyle. Ma je zawsze jeszcze nieprawdą?

— Tak jest. Są one jedyną jego rozkoszą.

— O! jakie to śliczne zwierzątka! Przepadam za niemi. Czy myślisz, że ustąpiły mi je?

czy, objawiającej się nieraz wylewami uczuć, bardzo naturalnymi. Nie tak nie podkopuje zaufania i wiary społeczeństwu, jak przekonanie się namacalnie, że słowo a czyn są ze sobą w sprzeczności. Nie słowo, ale nawet słów rozbrzmiewał syrenami głosami o ratunku, a czynu błogosławiony nikt nie doznał, bo doznać nie mógł. Cóż pomogło tłómaczyć zrozpaczonemu ekonomicznemu, finansowemu stanowiska, poglądy, obowiązki, prawidła; to jakby głodem i z głodu umierającym prawicę o higienie i wstrzemięliwości.

To też dziś, kiedy sytuacja rzeczywista mniej więcej się wyjaśniła, nie należy się obawiać, żeby wyjaśnienie to miało, jak niektórzy twierdzą, oddziaływać u nas depresyjną. Trzeźwi i zropani już dawno się u nas ludzi przestali. Powiedziano sobie dawno, co i dziś powiedzieć sobie należy, że jeżeli jeszcze szczęśliwy zbieg okoliczności doprowadzi zamierzoną instytucję do rozpoczęcia jakiegokolwiek działania dodatniego, charakter jego nie będzie w żadnym razie bezpośrednio ratunkowym, jak się z punktu utarło było w opinii, pod wpływem zbyt różowo zabarwionych widoków.

Ufność, jaka jeszcze pozostała w nas, a znalazła wyraz w uchwałach walnego zebrania, żeby nie ustawać w dalszych usiłowaniach zbierania środków obrony, jest dowodem, że nie wyrzekamy się w doli naszej tak potężnego czynnika, jakim jest nadzieja, ale zarazem stanowczo wyłoniło się z głębi duszy społeczeństwa męskie przekonanie, że nie należy w położeniach krytycznych ludzi koniecznie siebie i innych, a są położenia, w których z odwagą hartowną spojrzeć należy w oczy prawdziwe i rzeczywiste, i uznać, że przecenianie sił własnych jest tak samo błędem, jak nieufność do nich, a przedsięwzięcie społeczne obmierzać i nastawiać do działania należy rozważnie wedle sił rzeczywistych, a nie choćby wedle najszlachetniejszych pragnień. W chwilowych wysileniach zapal, złudzenie nieraz cudów może dokazać; gdzie jednak działalność nie zależy od jednej rozstrzygającej chwili, lecz od długiej, mozolnej, na tysiącach przypadłości narazonej pracy, tam zapala i ludzi ustępować winny miejsca rozważnej, obliczeniowej, z danymi, a nie niemożliwością tak samo winna być brana na uwagę, jak możebność lub prawdopodobieństwo.

Otóż położenie, w jakim się dziś ta poruszona sprawa znajduje, nawołuje nas, nie wykluczając cudu, będącego w ręku Opatrzności, przedewszystkiem do uskarżenia siebie gorzkiego, ale może na przyszłość bardzo błogosławne doświadczenia, żebyśmy, porwijając się gorąco i ochotnie do każdej uczciwej pracy, przyznawali rozumowi i zimnej rozważce te same prawa, które miewać u nas zwykła pochopność serdeczna.

Alboż to społeczeństwo nasze zaangażowane jest w jednym tylko kierunku zbiorowej pracy obronnej? Któżby śmiało twierdził, że nieudane w jednym kierunku wysilenie, już nas zbija z toru na wszystkich stanowiskach? Może to i wskazówka Opatrzności, żebyśmy sił naszych zbyt nie rozdzielali, nie rozpraszali, kiedy nam je raczej skupić należy w ile możności zwartą sprawę. Nie na owo *saute qui peut*, jak ktoś bardzo gorąco wołał po kurytarzach Bazaru, przyjdzie nam, gdyby widoki dalsze sprawy bankowej tak chybić miały i nadal, jak dotąd chybiały, ale na owo skromne *ora et labora* wszędzie tam, gdzie stoimy już na wypróbowanym i uprawnym gruncie. Cóż nam pomoże owo rzucanie i szamotanie się na wszystkie strony bez pomiarowania, bez względu na to, czy zbytętną ruchliwością raczej może nie odkrywać słabości naszego stanowiska, zamiast je ubezpieczać i utwierdzać?

Kłeska — a przecież o kłesce stanowczej dziś jeszcze mówić nikt nie ma prawa — poniesiona na jednym posterunku, nie naraża jeszcze na szwank całego stanowiska, ani nie uwalnia godności narodowej, skoro ją powetować można w setny i tysięczny sposób w pracach, podjętych odpowiednio do sił i zasobów naszych.

Więc nie rozpaczajmy, ale ucmy się z doświadczeń — a pracujmy. I nie sarkajmy też na braci naszych za kordonaми, że nas nie poparli tak, jak nam zapowiadano. Kto przeczyta z uwagą — a przeczytać i u nas powinien każdy człowiek myślący — książkę p. Szczepanowskiego o Galicji, ten zaiste nie dziwi ani gorszy się nie będzie tym, że u tamtejszych braci naszych czyn nie sprostał chęci i dobrej woli. A żeby ocenić należycie usposobienie Królestwa Polskiego, czy nie dosyć spojrzeć na gieldowe pomroki i całą wojnę bezkrawną na polu międzynarodowych stosunków ekonomicznych, na owe chroniczne wojenne żary, jakby stworzone na to, żeby odciągnąć wyciągniętą do nas dłoń bratnią.

Berlin, 20 lutego.

(Nowa heca antyżydowska; wewnętrzne stosunki stronnictw środkowych.)

Znany pastor nadworny, Stoecker, który niedawno temu występował w parlamencie i tak energicznie potępiał wszelką nielegalną agitację wyborczą, już po kilku dniach wykazał dowodnie, o ile słowa jego nie stoją w zgodności z czynami.

Jak wiadomo, popadł poseł socjali-

styczny Hasenclever, zastępujący w parlamencie niemieckim 6 berliński okręg wyborczy, w nieuleczalną chorobę umysłową, przez co stracił swój mandat poselski. Naznaczono więc wybór nowego posła, który niebawem miał się odbyć. Sposobność tę wyzyskał p. pastor Stoecker natychmiast. Pragnąc bowiem pozyskać wyborców dla kandydata stronnictwa konserwatywnego, polecił rozrucić pomiędzy wyborców odezwę, w której podburza w zjadliwy sposób robotników przeciw „żydom-kapitalistom i wyzyskiwaczom“, piętnując ich wraz z wolno-myślnymi jako główną przyczynę socjalizmu i ustaw wyjątkowych.

Odezwa ta, której rzeczywistego autora wysłedić nie trudno, drukowana została w drukarni organu p. Stoeckera, „Reichsbote“, i nakładem jednego z zecerów tejże drukarni. Treść jej jest tak gwałtownie zjadliwa, że oburzyła nawet potajemną zwolenniczkę stoeckerowskiego stronnictwa „National Ztg.“, organ narodowo-liberalnego stronnictwa, nie mówiąc już o ostrej krytyce organu kanclerskiego „Nordd. Allg. Ztg.“, której „Reichsbote“ niejednokrotnie stał na zawadzie. „National Ztg.“ proponuje nawet, ażeby z powodu najnowszej tej hecy antyżydowskiej, urządzonej bez wątpienia staraniem p. Stoeckera, nie pozwolono w przyszłości p. pastorowi w parlamencie przemawiać, zwłaszcza, że każdorazowe wystąpienie jego wywołuje niemiłe starcia pomiędzy stronnictwami środkowymi. Na to odpowiada konserwatywna „Kreuz Ztg.“, gorąca wielbicelka pastora Stoeckera, że głos „National Ztg.“ nie ma najmniejszego znaczenia, ponieważ stronnictwo narodowo-liberalne, które, jak niedawno wyraził się jeden z posłów niemieckich, po za etykietą liberalną ukrywa ściśle konserwatywne uczucia, od dawna już uważa pastora Stoeckera za rzeczywistego przywódcę swego i jedynie dla omamiania wyborców wywiesza etykietę liberalną. Jeżeli zwąmy, że znaczna część wyborców narodowo-liberalnych składa się właśnie z owych żydów kapitalistów, tak zjadłe zaczepianki przez p. pastora Stoeckera, to rewelacje „Kreuz Ztg.“ stronnictwu narodowo-liberalnemu wiele zaszkodzą mogą.

Z tego wszystkiego wynika, że wewnętrzne stosunki stronnictw środkowych bynajmniej nie są tak stałe i silne, jakby się na pozór zdawać mogło.

ZIEMIE POLSKIE.

* „Nowoje Wremia“, omawiając nowe uzupełnienie do prawa z dnia 8 września 1885 r. o dzierżawieniu przez osoby pochodzenia polskiego dóbr skarbowych w guberniach zachodnich, powiada:

Obok praw z roku 1865 i 1884, zapewniających rozwój rosyjskiej własności ziem w guberniach zachodnich, z ograniczeniem, tycającem się osób pochodzenia polskiego, wydano szereg przepisów, ograniczających rozwój dzierżawienia ziem przez też same osoby, ponieważ ten rodzaj władania, wciąż wzmagając się, mógłby niezmiernie zmienić się, jeżeli nie w bezterminowe, to przynajmniej długotrwałe posiadanie. Na mocy prawa z dnia 8 września 1885 r. zabronionem zostało osobom pochodzenia polskiego dzierżawienie dóbr skarbowych w guberniach zachodnich. Tutaj rozumiano oczywiście nie rólników, lecz osoby spekulujące dzierżawą lub zajmujące się tem dla celów podniesienia swego wpływu w tej lub owej gubernii. — Rozporządzenie, które obecnie wydano, wyjaśnia, iż tylko rzeczywisti, mogący się wylegitymować świadectwami od władzy gubernialnej, rólnicy, mają prawo dzierżawienia dóbr skarbowych, jeżeli są to osoby zaliczone tylko do stanu właścicielskiego, a pochodzące z rzeczywistości z mieszczan-katolików lub byłej szlachty. — Bardzo jest prawdopodobnem, iż postanowienie takie było wywołane próbami obejścia prawa, skierowanemi ku temu, aby dać możność osobom pochodzenia mieszczańskiego dzierżawić grunta. Właściciele polskich włości w kraju zachodnim nie ma; co się zaś tyczy włości Litwinów, Żmudzińców, chociażby nawet katolików, to nie ich, oczywiście, mają na uwadze nowe rozporządzenia. Koniecznem jest ograniczać tylko te elementy, które mogłyby być w danym wypadku nieprzychylnymi dla rozwoju rosyjskiej własności; do takich elementów należy zaliczyć, oprócz Polaków, jeszcze Żydów i Niemców, oto przyczyna, dla której w praktyce uregulowanie w tych guberniach dzierżawy dóbr skarbowych nie powinno ograniczać się na wydanym rozporządzeniu, lecz winno również dotknąć i wymienionych obokrajowców, z pośród których żyd dzierżawca stał się osobistością typową. W ogóle wszelkie nowe ujawnienie się działalności prawodawczej względem kraju zachodniego witamy z tym większym zadowoleniem, iż prawidłowe postawienie wielu kwestyj w kraju zachodnim stanowi kwestyą życiową dla Rosyi, a przypominając o tem, jak wiemy z poprzedniego doświadczenia, o ile możności najęścielniej, nie byłoby złem.

NIENYCY.

* Berlin, 20 lutego. Hr. Rantzan, zięć ks. Bismarcka, mianowany został postem pruskim w Monachium.

— Posiadłości niemieckie w Afryce otrzymują stałą załogę wojskową, która składać się będzie z trzech oficerów i z trzech podoficerów niemieckich i z 20 szeregowców, kra-

— Znany ekonomista niemiecki Maurycy Mohl umarł w Berlinie dnia 19 b. m. w 84 roku życia.

— Książę Biskup wrocławski, ks. dr. Kopp, weźmie niebawem udział w mającej się odbyć w Wiedniu konferencji Biskupów austriackich.

San Remo, 20 lutego. Dzień dzisiejszy był dla księcia następcy tronu najlepszym od dnia operacji. Kaszel zmniejszył się, usposobienie dostojnego pacjenta było bardzo swobodnem i wesołem. Znaczną część dnia spędził siedząc na fotelu i zajmując się czytaniem.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 21 lutego

* Doniesienia urzędowe. Król nadał dyrektorowi seminarium i domu sierót Spohrmannowi w Seinawie godność radcy szkolnego z rangą radcy czwartej klasy.

* Najprzew. książę Arcybiskup udał się w dniu wczorajszym do Gniezna, aby odwiedzić księdza kanonika Korytkowskiego, oficjała i desygnowanego Biskupa-Sufragana gnieźnieńskiego, który przychodzi zwolna do zdrowia, nie ma jednakże jeszcze tyle sił, aby się osobiście udać do Poznania.

* Wystawę sztuki polskiej w foyer teatru polskiego zwiędzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* Teatr polski. Dziś komedia Erckmanna i Chatriana „Bracia Rantzau“.

Ceny znizone. W czwartek na benefis pani Aleksandry Trapszowej obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Twardowski na Krzemionkach“.

Zwracamy uwagę publiczności naszej na czwartkowy benefis pani Aleksandry Trapszowej. Kto chce ubawić się, posłuchać, rozweselić — niechaj biegnie oglądać „Twardowskiego na Krzemionkach“. Obraz to ludowo-fantastyczny — ze śpiewami i tańcami — jest więc na co patrzeć — nasłuchać się do woli. Pani Trapszowa od lat już kilka pracuje na scenie naszej — a pracuje z talentem, wytrwałością i sumiennością. Role ludowe — to prawdziwy jej żywioł — właściwe jej pole. Ilekroć raz już gra w pełną werwy i komiki rozgadała nam smutne myśli — wprowadziła w humor dobry i wesoly. To też mamy wszelką nadzieję, że publiczność przez wdzięczność za chwile owe przyjemnie w teatrze naszym spędzone — w uznaniu talentu i pracy artystki, pospieszy licznie w czwartek do sali teatralnej — aby zobaczyć, co plata i broi słynny nasz mistrz Twardowski na Krzemionkach.

W sobotę po raz pierwszy komedia Paillerona „Myszka“.

* Przypominamy, iż dziś wieczorem o godzinie 7½ odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania (Spółka zapisana) w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18.

* Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców (dalszy ciąg dyskusji) nad projektem do zmiany ustaw) odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. o godzinie 8½ wieczorem.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w środę dnia 22 lutego o godzinie 4 po południu.

* Szwajcarskie Diorama w hotelu francuskim przedstawia obecnie 20 bardzo pięknych widoków z Szwajcaryi, 8 widoków Sztokholmu i Chrystyny i 24 widoków z Ameryki.

* Translokacye. Pan Wojciech Noskiewicz, kierownik lokomotywy, zamieszkały na Jeżycach, przesiedlony został z Poznania do Pomeranii gdzie z dniem 1 kwietnia w miejscach stacji musi. — Nauczyciela Lisowskiego z Płonkowa p. Gniewkowem przeniesiono do Rauschendorff w prowincji nadreńskiej.

* Czerniejewo, 20 lutego. (B.) Nasz radca miejski p. Ignacy Maciejewski skazany został przez sąd ławniczy w Gnieźnie na 50 marek kary i koszt sądowe za to, że miał obrazić sługę miejskiego i policyjnego, zajętego zdzieraniem znanych plakatów, ogłaszających wiec czerniejewski a porozlepianych bez pozwolenia policyi. Pan Maciejewski zamierza podobno zanieść rekurs przeciwko temu wyrokowi.

* Trzemeszno. W Hucie trzemeszkiej żyje starzec urodzony w roku 1764, liczy zatem obecnie 124 lat. Niedawno miał być przesłuchany w urzędzie policyjnym, lecz nie można było tego dokonać, gdyż władza umysłowa tego starca jest już bardzo osłabiona.

* Ze Szubina. (R) Mieliszmy tu ciekawy wypadek, który należy zapisać ku pamięci potomnych. Zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej które dawniej odbywało się w Żniniu, zwołano tą razą do Szubina — i o zebraniu tem zawiadomiono policyją — moją zdaniem zupełnie zbytecznie. Wiadomość o zebraniu członków Pomocy Naukowej zrobita w sferach urzędowych wrażeń. Podobno pisano do Poznania o instrukcyje jak się zachować — i odebrano odpowiedź, aby się nie turbowano, bo to rzecz nie taka straszna, jakby się zdawać mogło. Mimo to w Szubinie traktowano tę sprawę bardzo na serio i z polecenia wyższej władzy przybyło „zur polizeiliche Ueberwachung“ trzech mężów: burmistrz, sekretarz powiatowy i żandarm. Panowie ci dozorowali z wszelką powagą urzędową aż czterech członków Towarzystwa Pomocy Naukowej, którzy na zebranie to przybyli. Trzech dozorów na czterech dozorowa-

nych — jak na Szubini i na niebezpieczny charakter porządku obrad — wcale nieźle.

* Egzamina wstępne w zakładzie preparandów w Górnej Przyczycie pod Wschowem odbędą się dnia 9 kwietnia r. b. od godziny 9 zrana.

* Sejmik powiatu wschowskiego zwołany został na dzień 26 marca r. b.

* Kocyna. Z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy wjechał w sobotę zrana pociąg nakielski na fałszywy tor, na którym się znajdowało kilka próżnych wagonów towarowych i 4 wagony z węglami. Lokomotywa wjechała pełną siłą na te wagony i podrzuciła je w części; lokomotywa została także uszkodzona. Z podróży nie odniósł nikt szkody.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 22go lutego Katedry św. Piotra w Ant. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 21.

TELEGRAMY.

London, 21 lutego. (Izba gmin). Na odnośne zapytanie oświadcza p. Ferguson, że Francya dotąd nie wykonała ewakuacji Nowych Hebrzyd, która winna nastąpić najpóźniej do 16 marca tego roku. Fałszywą jest pogłoska, jakoby Anglia zbrojnie chciała wystąpić przeciw Wenezueli; Anglia gotową jest sprawę przedłożyć sądowi poubowemu — dotychczas jednak nie mogła się zgodzić w tym punkcie z propozycjami postawionymi przez Wenezuelę. W dalszym ciągu debat nad adresem do królowej zapowiedział p. Manners, że rząd stawi wniosek o utworzenie wydziału dla krajowego rolnictwa.

London, 20 lutego. — Oficjalny „Worms“ donosi, że podsekretarzem stanu dla spraw kolonialnych, mianowany został lord Onslow, dotychczasowy sekretarz stanu dla spraw handlowych.

London, 20 lutego. Gazety „Times“ i „Standard“ poświęcają księciu następcy tronu pełne współczucia artykuły i twierdzą, że sprawozdania lekarzy cesarzewicza budzą nie mniejsze zainteresowanie wśród ludności londyńskiej, jak wśród mieszkańców Berlina.

Nowy Jork, 20 lutego. Według telegramu z Mount Vernon z Illinois, uszkodził tyfon około 500 domów w mieście; pożar, który podczas nawałnicy wybuchł, zamienił w popiół ¼ części miasta, w której się największe składy i magazyny znajdowały; 29 osób straciło życie, więcej aniżeli 100 osób jest rannych. — Stratę podają na pół miliona dolarów.

Petersburg, 20 lutego. Wiadomość, jakoby zakład rosyjsko-cesarskiej stajni w Berlinie miał być zamknięty, jest fałszywą.

Nakładem i czcionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyszedł i jest do nabycia

„Elementarz dla dzieci polskich“

zopatrzonej w aprobacie władzy duchownej, ozdobionej wieli obrazkami, oparty trytem na ogólnie znanych pojęciach swyjskich i narodowych.

Pierwszy nakład rozszedł się w sumie siedmiu tysięcy egzemplarzy.

Celem unormowania ilości drugiego, poprawionego w kilku miejscach wydania, prosimy o wczesne zamówienia, polecając Elementarz mianowicie opiece czcigodnego duchowieństwa, które też głównie do rozkupienia pierwszego nakładu się przyczyniło.

Dotąd nadeszło już zamówień na cztery tysiące egzemplarzy.

Cena egzemplarza 20 fen., 50 egz. 8,50 marek (z przesyłką 9 marek), 100 egz. 15 marek (z przesyłką 16 marek).

Zbiory

Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. (Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

Wydawnictwo dzieł lekańskich polskich w Krakowie: Hoffmann F. A. Terapia ogólna ze szczególnym uwzględnieniem chorób wewnętrznych, przekład z niemieckiego. Warszawa 1887.

Muzeum narodowe w Budapeszcie: Archæologia Ertesit. VII. Kötet. 5. Szam 1887. December 15, Budapest, 1887.

P. Fiałek W. właściciel księgarni w Chelmie: 1) Cymbalada, Poema heroiczne na cały tydzień. Wydanie drugie. Kraków 1848. 2) Śniadecki Jędrzej. Rozprawa o nowym metalu w surowej platynie odkrytym. W Wilnie 1808.

P. Pomorski dr. w Gryfni rozprawkę swoją doktorską: 1) Ein Tall von Ranken- und Intercoastalnerven, Fibroma molluscum und Neurofibroma. Greifswald, 1887. 2) Ein Tall von Ranken- und Intercoastalnerven mit Fibroma molluscum und Neurofibromen: I Tafel. (Separatdruck aus Virchows Archiv für pathologische Anatomie etc. 111 Band, 1888).

Komitet pomnika Mickiewicza w Krakowie: 1) Mickiewicz A. Dzieła. Wydanie za pełne przez dzieci autora dokonane. Tomów 11. Paryż, 1880/85. 2) Współdział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Tomów 2. Paryż, 1887.

P. Bystron Jan dr. w Krakowie: 1) Cincia Andrzej dr. Pieśń ludu śląskiego z okolic Cieszyń. Kraków, 1885 — oraz dwie własne prace: 2) O mowie polskiej w dorzeczu Stenawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskiem. W Krakowie, 1885. 3) Przyczynek do historii języka polskiego z początku XV wieku na podstawie zapiszków sądowych w księdze ziemi Czerskiej. Kraków, 1887.

P. Pacanowski Henryk dr. pracę swoją: O badaniu i rozpoznawaniu chorób żołądka. Wskazówki praktyczne. Warszawa, 1888.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ziemianna wyszedł nr. 7 i zawiera: O wytwarzaniu się ras zwierząt domowych (ciąg dalszy). — XXI Sejmik gospodarzy w Toruniu. — Korespondencya rolnicza z Warszawy. — Dział pytań i odpowiedzi: W sprawie wiatraków do obławiania łąk. A. Bryliński. — Czy zamiast świni rasy Berkshire i Yorkshire, nie zaleca się hodować naszej rasy świni „Poland China?“ — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Ochrona ptaków. — Odżywianie ryb śnieży. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zawiadomienie. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł z druku nr. 21 i zawiera: Cienie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odzwierciedlenie z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jej największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

* Kroniki Rodzinnej wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: Dwie wystawy tkackie przez M. W. — Co robić przez A. G. — O systematach filozofii moralnej (z niewydanego rękopisu M. Wiszniewskiego). — W kwestyi Towarzystwa gospodni. — Pamiętnik Misyonaryzmu (ciąg dalszy). — Korespondencye: z Paryża i z Florencji. — Mój przyjaciel (ciąg dalszy). — Wiści polityczne. — Silva-rerum. — Nekrologia.

* Wieczorów Rodzinnych, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 7 wyszedł z druku i zawiera: Sonet przez Asnyka. — Dom o 14 piętrach (z drzew). — Na zbójcejm Ostrowiu, powieść przez M. Zielińską. — Papugi w cyrku (z drzew). — Zbiór podań i legend dawnych przez M. — a. — Brat ociemniały, powieść Homera Greena, przełożył z angielskiego Henryk Wernic (ciąg dalszy). — Łamigłówki i rozwiązania.

Do dat ek: Mimiisa Czarnuska (z drzew). — Dwa pierścionki, wiersz przez Helenę Borsarską. — Korespondencya „Wieczorów Rodzinnych“ przez Halinę. — Pamiętnik lalki przez Maryę z Grabowa. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Do dat ek książkowy: W imię koleżeństwa, powieść przez Bronisławę Porawską.

Przybył do Poznania.

Poznań, 20 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, ks. proboszcz Tesmer z Kosztowa, Oświęcimski z Morawina, Gnaczyński z Cieście, Należ ze Sremu, Walter z żoną z Wisniewka, Wituski z Inowrocławia, Barht z Mogilna.

Telegram giełdowy

Berlin, 21 lutego 1888. (Kursa końcowe).		
Kurs z dnia	20	21
Poznań słabię.		
kwiecień-maj	163 25	162 25
lipiec	168 25	167 —
Żyto słabo.		
kwiecień-maj	120 25	119 50
maj-czerwiec	132 25	121 50
czerwiec-lipiec	124 25	123 50
Olej rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 20	44 40
na wrzesień-październik	45 40	45 50
Okowita wzmoc.		
opodatkowana w miejscu	—	97 80
na styczeń-luty	97 50	—
na kwiecień-maj	98 30	98 20
na maj-czerwiec	98 90	98 70
eksportowa	30 10	29 90
na kwiecień-maj	31 30	31 30
na maj-czerwiec	31 80	31 80
spółzycza	48 30	47 90
na kwiecień-maj	49 70	49 50
na maj-czerwiec	50 20	50 10
Owies		
na kwiecień-maj	114 50	113 75
Wyp. żyta wsp.	—	50
Wyp. okowity kw.	0,000	0,000
Kurs z dnia		
18	20	—
Consol. 4½	107 —	107 —
Poznańskie 4½ listy zastawne	102 80	102 80
Poznańskie 3½ listy zastawne	99 70	99 60
Poznańskie 2½ listy zastawne	104 40	104 30
Austryackie banknoty	—	160 75
Austryackie renta srebrne	63 80	63 80
Rosyjskie banknoty	—	171 80
Rosyjskie consol. 1871	90 75	90 60
Rosyjskie listy zastawne	82 90	8 —
Polskie 5½ listy zastawne	52 75	52 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	47 50	47 25
Węgierskie 4½ renta złote	77 90	77 75
Austryackie kredytowe akcje	339 25	339 10
Austryackie francuskie koleje	86 75	87 —
Lom'arty	32 —	31 50
Usp. osob. spok.		
Szczecin, 21 lutego 1888. (Kursa końcowe.)		
Kurs z dnia		
20	21	—
Pszonka niemie.		
na kwiecień-maj	166 50	166 —
na czerwiec-lipiec	170 50	170 —
Żyto niemie.		
na kwiecień-maj	116 50	116 —
na czerwiec-lipiec	121 —	120 50
Olej rzep. niemie.		
na luty	44 70	44 70
na kwiecień-maj	44 70	44 70
Okowita słabo.		
w miejscu	97 —	96 —
spółzycza	47 80	47 30
eksportowa	—	29 30
na kwiecień-maj	99 —	98 50
Petroleum		
w miejscu	12 50	12 50
Rzepak		
w miejscu	—	—

